

* * *

KS. ROMAN KARWACKI, *Communicatio Spiritus Sancti. Pneumatologiczna interpretacja Kościoła jako Communio według dokumentów dialogu katolicko-luterańskiego na forum światowym*, Siedlce 1999, 444 [1] s., bibliogr., streszcz. niem., Kuria Diecezjalna Siedlecka, ISBN: 83-908036-1-5.

Książka już na pierwsze wejrzenie robi poważne – i trzeba dodać – pozytywne wrażenie. Pokażne rozmiary świadczą same z siebie o niemałym wysiłku włożonym w jej sporządzenie, a rzucający się w oczy aparat krytyczny, uwidoczniony w bardzo bogatych przypisach i w rozległym wykazie bibliograficznym, zdaje się przemawiać jednoznacznie za naukowym charakterem dzieła. Jest ona niewątpliwie dziełem i to dziełem naukowym. Co do tego nie może być

żadnych zastrzeżeń. Pokażne rozmiary i styl naukowy obiektywnie przemawiają niewątpliwie na korzyść omawianej pozycji, ale to wcale nie znaczy, że czytelnicze jej „przeoranie” należy do spraw łatwych. Doświadczy tego każdy czytelnik, chociaż potem nie będzie żałował włożonego trudu, bo zobaczy, że było warto przedzierać się przez gęstwinę, ponieważ gęstwiną ta była utkana z wartościowych treści.

Zadanie, jakie sobie postawił Autor, sprowadza się do próby wydobycia pneumatologicznej interpretacji Kościoła jako *koinonia/communio* z dokumentów dialogu katolicko-luterańskiego prowadzonego na poziomie ogólnościowym. Pytanie zasadnicze przybiera kształt następujący: jakie miejsce w dialogu międzywyznaniowym zajmuje element pneumatologiczny i w jakiej mierze przejawia przydatność do opisu Kościoła jako *communio*? Z tym problemem ogólnym wiąże się w sposób naturalny cały szereg zagadnień bardziej szczegółowych, takich jak samo pojęcie *communio*, związek zależności tego pojęcia od tajemnicy Trójcy, jak to pojęcie urzeczywistnia się w konkretnych zespołach eklezjalnych, w ich funkcjach i zadaniach, itp.

Tytuł rozprawy sugeruje jednoznacznie, że między katolikami a luteranami toczy się teologiczny dialog międzykonfesyjny, owocujący konkretnymi dokumentami, i że w tym dialogu rozumienie Kościoła, jego natury i zadań stanowi ważny – a być może nawet zasadniczy przedmiot ekumenicznej debaty. Z wywodów Autora, zaprezentowanych we *Wstępie*, dowiedzieć się można, iż rzeczony dialog toczy się faktycznie nieprzerwanie od 1964 roku, przebywając w tym czasie cztery dające się wyróżnić fazy. Zaowocował ośmioma poważnymi raportami, z których można wnosić – o czym bliżej powie nam właściwy corpus dzieła – że w niektórych punktach eklezjologii pojawiły się znaczące zbliżenia, przy równoczesnym trwaniu ewidentnych rozbieżności w punktach innych. O tej bardzo skomplikowanej materii Autor chce poinformować zainteresowanego czytelnika.

Zamierza to czynić w oparciu o dokumenty wyrosłe z dialogu katolicko-luterańskiego, przy równoczesnym wykorzystaniu eklezjologicznych dokumentów obydwu dialogujących stron. Specjalną uwagą chce ogarnąć dokumenty nauczania katolickiego, głównie wydane przez Sobór Watykański II, jako że one właśnie, poświęcone w zasadniczej mierze problematyce eklezjologicznej, legły u podstaw zawiązującego się dialogu. Nie zabraknie też nawiązań do encyklik posoborowych papieży, Pawła VI i Jana Pawła II. Dla uprzyęstnienia i ujaśnienia myśli zawartych w dokumentach Autor zamierza wykorzystać bogatą literaturę przedmiotu. Z wykazu bibliograficznego widać, że szczególne zainteresowanie kieruje na fachową literaturę w języku niemieckim, co jest normalne, gdyż luterkańscy partnerzy dialogu wywodzą się głównie z kręgów języka niemieckiego, a i katolicy ich rozmówcy rekrutują się w zasadzie z tych samych kręgów.

Naczelnym zamiarem Autora – nie tyle sformułowanym, co faktycznie oddziałującym na jego poczynania – było pokazać na przykładzie przyjętych w dialogu ustaleń, że jedność kościelna między katolikami rzymskimi a ewan-

gelikami luterzańskimi jest możliwa, chociaŹ wcale nie jest łatwa ani nie staje się bliska. Droę do odzyskania wspomnianej jednoŹci partnerzy dialogów zdaję się widzieć w przyjęciu idei *communio* jako podstawowego opisu KoŹcioła. Idea ta nie ma zastępować biblijnych okreŹleń KoŹcioła, takich jak *Lud BoŹy*, *Ciało Chrystusa* lub *Źwięty Duch*, lecz winna leŹeć u podstaw tych okreŹleń i nadawać im Źywotny dynamizm. W dobrze zrozumianej idei *communio* mogę znaleźć swoje zadawalajęce rozwięzanie te rozbieŹnoŹci eklezjologiczne, które do tej pory zdawały się nieuleczalnie oddzielać katolików od luteran, takie jak prymat papieski lub sakramentalny urzęd biskupa i prezbitera. W ogólnoci powiedzieć wypada, Źe zagadnienia eklezjologiczne stanowię najwaŹniejszã i najbardziej palęcã częŹć tematyki dialogów z KoŹciołami luterzańskimi. Dopiero przez ich pokojowe ułoŹenie w takim stopniu, Źeby były do przyjęcia przez obie strony, moŹe się otworzyć droga do rzeczywistej jednoŹci. Droga do ułoŹenia tych zagadnień prowadzi z wszelkim prawdopodobieństwem przez pogłębione uwzględnienie pozycji i działania Ducha Źwiętego w całym koŹcielnym porzãdkiem.

TreŹć ksiãŹki została zawarta w jej pięciu rozdziałach. W pierwszym jest mowa o Źródłach (klasycznych i biblijnych) pojęcia *communio*. Jego korzeni moŹna i trzeba szukać zarówno w kulturze greckiej, jak i w kulturze hebrajskiej, znajdujęcej swoje wypowiedzenie na kartach Biblii. Tradycja pobiblijna wywodzi z tych korzeni pojęcie *koinonia/communio* w specjalnym zastosowaniu do historycznej rzeczywistoŹci KoŹcioła. Pojęcie to doczekało się dzisiaj renesansu swojego znaczenia: widzi się w nim przydatne narzędzie w prowadzonych dialogach interkonfesyjnych. Jest ustawicznie obecne we wszystkich fazach dialogu międy wyznaniem katolickim a ewangelicko-luterzańskim. Jest na pewno wielce przydatne w prowadzonym dialogu, ale z drugiej strony nie moŹna wykluczyć, Źe stosowane jednostronnie moŹe rodzić zagroŹenia dla katolickiej wizji KoŹcioła, na którą składa się obok pojęcia *communio/wspólnota* takŹe wymiar instytucjonalno-hierarchiczny. O realnym istnieniu tych zagroŹeń Źwiadczy List Kongregacji Doktryny Wiary z dnia 28. V. 1992 roku *Communio notio*.

W rozdziale drugim Autor bierze pod uwagę wertykalny wymiar KoŹcioła jako *communio*. Sięga w swoich wywodach bardzo wysoko, bo aŹ do tajemnicy trynitarnego Źycia BoŹego. Wypowiada je w kategorii trynitarnego *communio*, w której przedziwne zespolenie osób boskich, Ojca i Syna, dokonuje się mocã osobowej więzi, jakã jest osoba Ducha Źwiętego. Ta trynitarna *communio* jest ostatecznym Źródłem i najwyŹszã mocã wspólnoty KoŹcioła. KoŹciół wchodzi nie tylko w przyczynowy, ale takŹe w istotowy zwięzek z Trójcã, stãd teŹ musi się w nim odzwierciedlać przedziwna *communio* trynitarna.

W rozdziale trzecim wymiar wertykalny *communio* zostaje nie tyle przełoŹony na horyzontalne wymiary KoŹcioła, co raczej zastosowany do tych horyzontalnych kategorii, w jakich KoŹciółowi przychodzi istnieć i być dostrzeganym na tym Źwiecie. Jest postrzegany jako społecznoŹć o konkretnych kontu-

rach instytucjonalnych, ale w tych ramach nie jest wypowiedzana cała jego treść. Jest Ludem Bożym pielgrzymującym przez dzieje, uświęcanym przez Ducha Świętego, jest Ciałem Chrystusa, namaszczone Duchem Świętym i wreszcie jest świątynią Ducha Świętego. Co do powyższych stwierdzeń istnieje daleko posunięta zgodność między stanowiskiem strony katolickiej i strony luteranckiej. Ale zgodność ta urywa się w momencie, w którym dialogujący dochodzą do pytania o formy strukturalne i ich znaczenie w rozumieniu Kościoła. Nie ma też zgodności przy próbach chrystologiczno-pneumatologicznego usprawiedliwienia sakramentalnego wymiaru Kościoła, jak również przy podobnym usprawiedliwianiu struktur hierarchicznych w Kościele. W tych punktach strony pozostają zasadniczo na swoich tradycyjnych pozycjach. Okazuje się, że dawne kontrowersje nie zdążyły wygasnąć do reszty.

W rozdziale czwartym mowa jest o tym, iż obydwie dialogujące strony nie wyobrażają sobie Kościoła i jego funkcji w oderwaniu od Ducha Świętego i od Jego ustawicznego oddziaływania. Kościół jest i musi być ciągle ożywiany Duchem Świętym. Tylko w żywej zależności od Ducha Świętego Kościół może pełnić swoje istotne zadania. Należy do nich najpierw nauczanie wiary i trwanie w prawdzie, następnie sprawowanie kultu Bożego – szczególnie skupiającego się w sakramentach, oraz sprawowanie pasterskiej posługi kierowania Ludem Bożym. Obok wyszczególnionych powyżej zgodności – a może nawet w ich wnętrzu – znajdują się poważne rozbieżności, bez usunięcia których osiągnięcie rzeczywistej jedności staje się niemożliwe. Do poważnych rozbieżności zaliczyć trzeba w dziedzinie nauczania sprawę Magisterium, jego zadań, mocy i osobowych jego nosicieli. W tych sprawach dialog nie doprowadził do znaczącego zbliżenia stanowisk. Dla luteran ciągle jest nie do przyjęcia Magisterium papieskie i jego nieomyślność. W dziedzinie kultu Bożego dwie sprawy są także nadal nie uzgodnione: liczba sakramentów i odmienne rozumienie ordynacji do urzędów w Kościele.

W rozdziale piątym Autor bierze na warsztat temat: *Communio ecclesiarum* i *communio sanctorum* w mocy Ducha Świętego, widziany poprzez dokumenty dialogu. Zauważa, że w podniesionych sprawach zdołano dojść do porozumienia w niektórych ogólnych kwestiach, ale w szczegółach króluje dalej sporne ujęcia. W temacie *Una sancta* panuje zgodność w ogólnym pojęciu, ale w uszczegółowionej analizie pojawiają się poważne rozbieżności. Jeszcze więcej i bardziej uporczywych rozbieżności kryje się pod tematem *Visibile communionis principium*.

Tak w ogromnym skrócie przedstawia się prezentacja tytułowego bloku tematycznego. O bloku tym powiedzieć trzeba, że nie był łatwy do obróbki. Autor włożył ogromnie dużo wysiłku, żeby się z tą sprawą uporać. Jak ocenić wykonane przez niego dzieło?

Omawiana książka, czytana w zamiarze pogłębienia wiedzy eklezjologicznej, budzi w trakcie lektury najpierw poczucie głębokiej satysfakcji swoimi autentycznymi osiągnięciami, ale równocześnie wzbudza pewien niedosyt tam

i wtedy, gdzie i kiedy czytelnik chciałby widzieć coś więcej i na to więcej rzeczywiście oczekiwał. O jednym i drugim odczuciu, tak zadawalającej satysfakcji, jak i pewnego niedosytu, wypada tutaj wspomnieć. A najpierw o tym, co rodzi satysfakcję, to jest o tym, co stanowi o niewątpliwej wartości rozprawy:

— O jej wartości stanowi najpierw sam fakt podjęcia i przybliżenia polskiemu czytelnikowi tak aktualnego tematu, jakim jest dialog katolicko-luterański. Temat ten nie jest wprawdzie całkowicie obcy na naszym polskim terenie, lecz nie da się powiedzieć, żeby był w nadmiarze omawiany.

— Wartość rozprawy polega, po wtóre, na tym, że nie ogranicza się do ogólnych informacji o dialogu, ale wkracza śmiało w samą jego doktrynalną tkankę. Czytelnik dowiaduje się, o czym dialogujące strony rozprawiają. Okazuje się, że przedmiotem dialogowych debat jest przede wszystkim eklezjologia widziana w wymiarze pneumatologicznym.

— Na wartość omawianej rozprawy składa się, po trzeciej, wykazanie tekstami poczynionych postępów w uzgadnianiu licznych spornych kwestii. Czytelnik bywa zaskakiwany informacjami o możliwym uzgodnieniu – wypracowanym przez zespoły dialogujące – takich spraw, które zdawały się nie do przebrnięcia dla obydwóch debatujących konfesji.

— Nie można, na koniec, nie poczytać za wartość książki tego, że potrafiła zgromadzić i zamknąć w sobie ogromną ilość materiału, o czym świadczy zasadniczy jej tekst i niesłychanie – niekiedy do przesady – bogate przypisy. Od biciem tego materiałowego bogactwa jest także rozbudowany wykaz bibliografii przedmiotu.

Uszeregowane powyżej zasadnicze punkty – do których dałoby się dołączyć jeszcze inne, bardziej szczegółowe – przemawiają bez najmniejszej wątpliwości na korzyść recenzowanej pracy. Wzięte razem pod uwagę stanowią dowód na to, że oceniana książka stanowi autentyczną pozycję naukową, której nie można nie doceniać.

Wspomniano wyżej, że lekturze recenzowanej pozycji towarzyszy jednak pewien intelektualny niedosyt, wynikający z ograniczeń lub niedopowiedzeń czegoś, co zdaniem czytającego dopowiedziane być powinno:

— zabrakło jasnego określenia pozycji i rangi, mierzonej skalą kościelności, zespołów dialogujących we wszystkich dialogowych spotkaniach. Czy były to zespoły upoważnione przez swoje kościelne zaplecze i – co jeszcze ważniejsze – czy faktycznie reprezentowały przekonania swoich wspólnot? Pytanie to dotyczy głównie strony luterańskiej, u której nie jest łatwo o reprezentatywność całej kościelnej konfesji;

— niewiele też z rozprawy można się dowiedzieć o gotowości kościelnego zwierzchnictwa – tak z jednej, jak i z drugiej strony – do aprobaty dialogowych uzgodnień. Czy rzeczony zwierzchnictwa przejawiały jakąś przychylność tym ustaleniom, co mogłoby świadczyć o gotowości do faktycznego, a nie tylko werbalnego zbliżenia międzykonfesyjnego?;

— ze sposobu referowania bardzo bogatego i złożonego tematu trudno się zorientować, czy czynnik czasu wpływał jednokierunkowo – choćby powolnie – na pojawianie się coraz liczniejszych i poważniejszych uzgodnień doktrynalnych. Czy przypadkiem, przeciwnie, czas dialogowania nie przyczyniał się do pogłębiania starych lub nawet powstawania nowych rozbieżności? Przydałyby się bardzo w pracy tego rodzaju chronologiczne informacje;

— książka jest w zasadzie napisana starannie pod względem języka, ale tu i ówdzie natknąć się można (s. 198, 219) na pewne zaplątania stylistyczne, na błędy literowe lub nie całkiem dokładne pod względem gramatycznych wymogów przytoczenia wyrażen łącińskich (np. s. 235).

Wysunięte powyżej roszczenia, wyrosłe z niedosytu, nie są tego rodzaju, żeby mogły podważyć wartość naukową książki. Wyliczenie ich w tym miejscu nie idzie w kierunku podważania, lecz stanowi zwykły w takich razach rejestr życzeń, które gdyby był spełnione, to praca byłaby lepsza, ale przecież i bez ich spełnienia posiada swoją naukową wartość.

Tadeusz Dionizy Łukaszuk OSPPE (Kraków)

* * *